

Ten tekst św. Franciszka Salezego pokazuje, jak łatwo uczucia mogą nas zwieść, ale też, że stoją wieloma z nich określone przekonania. Nienawiść i gorycz do samego siebie nie jest pobudzana dobrą myślą, bo Bóg nigdy człowieka nie poniża i nie upokarza. Natomiast upomnienie ze współczuciem kierowane jest łagodnością i tym, że żal oznacza znienawidzenie grzechu a nie samego siebie.

Zwróćcie uwagę na rolę uczuć w tym fragmencie. I na dwa różne modele żalu za grzechy, które bardzo łatwo można pomylić.

św. Franciszek Salezy, *Filotea*

Rozdział IX

### O łagodności w stosunku do samych siebie

Możemy też praktykować łagodność na własnej osobie, **nie gniewając się nigdy na siebie ani na swe niedoskonałości**. Wprawdzie rozum domaga się tego, ażeby nasze uchybienia budziły w nas żal i odrazę, jednak **to uczucie nie powinno zawierać w sobie goryczy, gniewu i złości**. W tym właśnie wielu wykracza, bo wpadłszy w uniesienie gniewu, gniewają się, że się gniewali, są rozdrażnieni tym, że dali się ogarnąć rozdrażnieniu, niecierpliwią się, że się niecierpliwili. W ten sposób ich serca są stale pełne zniecierpliwienia i gniewu. Tylko się wydaje, że ten drugi gniew niszczy pierwszy, w rzeczywistości jednak otwiera drzwi i gotuje wejście nowemu wybuchowi za najbliższą okazją. A zresztą **gniewy, rozdrażnienia i rozgoryczenia skierowane przeciw sobie samym zmierzają do pychy i pochodzą jedynie z miłości własnej, która miesza się i niepokoi na widok własnej niedoskonałości**.

**Żal za nasze winy powinien być spokojny, poważny i mocny**. Sędzia o wiele skuteczniej karze złoczyńców, gdy wydaje wyroki oparte na rozumie i spokojnej rozwadze, a nie pod wpływem popędliwości i gwałtowności. Wydając bowiem sąd pod wpływem gniewu, nie karze występków według ich ciężkości, lecz według wielkości swojego gniewu. Podobnie i my, daleko skuteczniej ukarzymy siebie skrucą spokojną i stałą niż żalem rozgoryczonym, podnieconym i niecierpliwym. Miarą bowiem takiego żalu wzbudzonego gwałtownie nie jest ciężkość naszych win, ale nasza skłonność. Na przykład, kto kocha czystość, będzie się martwił niesłuchanie z powodu najlżejszego uchybienia przeciwko tej cnocie, a śmiać się będzie z ciężkiej obmowy, jakiej się dopuścił. Ten zaś kto nienawidzi obmowy, będzie się dręczył z powodu lekkiego szemrania, a wcale nie będzie zważał na ciężkie wykroczenia przeciw czystości. Podobnie dzieje się w innych wypadkach. To wszystko pochodzi stąd, że sąd sumienia opiera się nie na rozumie, ale na namiętności.

Wierz mi, Filoteo, **upomnienia ojca, jeśli są łagodne i serdeczne, skuteczniej nakłonią dziecko do poprawy niż wybuchy oburzenia i gniewu**. Tak samo jest z nami. **Kiedy nasze serce pobłądzi, trzeba je strofować łagodnie, spokojnie, mając dla niego więcej politowania niż zawziętości**. Zachęcajmy je do poprawy, a skrucza, którą obudzimy, będzie głębsza i bardziej przejmująca niż żal rozdrażniony, gniewny i niecierpliwy.

Co do mnie, gdyby mi na przykład bardzo zależało na tym, aby nie ulec próżności, a jednak dopuściłbym się ciężkiego upadku, nie chciałbym gromić mego serca w ten sposób: o jakżeś nędzne i wstrętne, żeś po tylu postanowieniach dało się uwieść próżności! Umrzyj ze wstydu, nie podnoś już oczu do nieba, serce zaślepione, bezwstydnie, zdradzieckie, niewierne swemu Bogu – i tym podobne słowa. **Chciałbym przemówić mu do rozsądku i upomnieć ze współczuciem: I co,**

biedne serce, wpadliśmy do dołu, którego tak usilnie postanowiliśmy unikać! Ach, podnieśmy się i wyjdźmy z tego dołu na zawsze! **Wzywajmy miłosierdzia Boga i ufajmy, że przybędzie nam z pomocą, abyśmy na przyszłość byli mocniejsi.** Powróćmy na drogę pokory. Odwagi! Miejmy się na baczności. Bóg nam dopomoże i da nam zwycięstwo. Na takim upomnieniu chciałbym oprzeć mocne i niewzruszone postanowienie, że więcej już nie wpadnę w tę wadę; poweźmę odpowiednie do tego środki, idąc za radą mego kierownika.

**Jeśli jednak czyjeś serce nie dawałoby się poruszyć takim łagodnym upomnieniem, można użyć wyrzutu i nagany twardej i surowej, aby pobudzić je do głębokiego zawstydzenia.** Lecz po tym surowym zgromieniu swego serca należy mu ulżyć i przejść od żalu i zagniewania do słodkiej i świętej ufności w Bogu, za przykładem owego wielkiego pokutnika, który swej strapionej duszy dodawał odwagi tym słowy: *Czemu jesteś zgnębiona, moja duszo, i czemu jęczysz we mnie? Ufaj Bogu, bo jeszcze Go będę wysławiać: Zbawienie mego oblicza i mojego Boga*

Podnieś więc serce swoje, gdy upadnie, z całą słodyczą, upokarzając się głęboko przed Bogiem na widok swej nędzy, ale niech cię nie dziwi twój upadek, gdyż nic w tym dziwnego, że ułomność jest ułomna, słabość słaba, a nędza nędzna. Obrzydź sobie jednak z całej duszy obrazę wyrządzoną Bogu i z wielką odwagą i ufnością w Jego miłosierdzie powróć na drogę cnoty, z której zesłaś.